Rok XVII. Nr. 23. Piątek 29 stycznia 1926 roku . Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Filendskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Teblińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, [illegible] 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Minister skarbu Zdziechowski o sytuacji finansowej Państwa.

Ekspose ministra w komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA, 28.1. (Tel. wł.)— Punktem centralnym dnia dzisiejszego było ekspose ministra Zdziechowskiego wygłoszone na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu.

Dzisiejsze wystąpienie ministra Zdziechowskiego wywarło korzystniejsze wrażenie, aniżeli jego pierwsza deklaracja w listopadzie.

Wydatki przerastające możności budżetowe.

„Przedstawiając poprawki do budżetu na rok 1926 uważam za swój obowiązek zanalizować powody tego stanu rzeczy, jaki rząd koalicyjny zastał. Mamy więc naprzód bilans handlowy, który w 6 pierwszych miesiącach 1925 r. wykazał deficyt 326 miljonów złotych i pożarł nietylko zapasy walut, jakie mieliśmy z końcem grudnia 1924, ale również nadzwyczajne wpływy walut w r. 1925.

Dlaczego to się stało? Dlatego, że cała maszyna państwowa była nakręcona na wydatki przerastające nietylko zdolność państwa ale nawet możności budżetowe zawarte w konstrukcji tej ustawy skarbowej, jaką stworzyliśmy. Wydatki w r. 1925 wynosiły 1.874.000 000 złotych, dochody rzeczywiste bez nadzwyczajnych 1.584 000 000 złotych, a więc deficyt był przeszło 290 miljonów.

Załamanie się reformy monetarnej mogłoby być odparte własnymi środkami, gdyby obrona nie była unicestwiona chorobą budżetową. W r. 1924 zjedliśmy środki, któreśmy posiadali, w r. 1925 deficyt pokrywany był właściwie inflacją a stwierdzić należy, że tylko zdrowy bilans i zdrowy budżet mogą dać stabilizację pieniądza.

Stabilizacja złotego.

Sprawa waluty i wzrost cen, aczkolwiek niewspółmierny do spadku pieniądza groził przekreśleniem wszelkich planów budżetowych na rok 1926. W dniu 1 grudnia 1925 kurs dolara wynosił 8 85, w dniu 16 grudnia kurs oficjalny był 10 50 a na czarnej giełdzie 12 50. W tym właśnie momencie zaczął się załamywać i w dniu 30 grudnia wynosił 8 35.

Jakimi środkami dążyliśmy do tego? Przedewszystkiem wpłynęliśmy na zmniejszenie się ruchu reportowego w Banku Polskim i ograniczyliśmy obrót dewizami. Te rozporządzenia położyły kres spekulacji. Następnie zapowiedziano kontrolę nad bankami i kantorami bankierskimi, naszkicowano zrównoważony budżet na trzy miesiące i ustawę o zmniejszeniu wydatków. Wreszcie w Banku Polskim zapadła uchwała o podniesieniu kapitału zakładowego.

Chociaż nacisk podatkowy w r 1925 był bardzo wielki, musiałem wydać zarządzenia o ściągnięciu podatków, nie odroczyłem opłat za patenty, aczkolwiek było to bolesnem. Na polepszenie sytuacji wpłynęły także cięgi, które otrzymała spekulacja, i pewien wzrost zaufania. Dzięki tym wszystkim środkom od 10 stycznia waluta stabilizuje się na poziomie 7 30.

O powrót do parytetu złota.

Więcej interesuje opinję publiczną sprawa powrotu do parytetu złota. Do parytetu złotego można dojść trzema drogami, albo przez obniżenie cen wewnętrznych tak, aby siła nabywcza złotego na rynku wewnętrznym była większa, niż na rynku zewnętrznym, albo przez aktywny bilans płatniczy, albo przez końsumowanie rezerw. My musimy pójść tą pierwszą drogą przez odpowiednią politykę cen, co da najważniejszą rzeczstabilizację wartości pieniądza na kursie takim, aby siła nabywcza złotego wewnątrz kraju była większa niż zewnątrz.

Jeżeli obniżymy ceny przez rewizję kosztów produkcji, zdjęcie z niej ciężarów i zmniejszenie oprocentowania kapitałów, to stąd dopiero wyniknie poprawa kursu waluty przybliżając tą do parytetu złota.

Sprawa pożyczki zagranicznej.

Nad znaczeniem pożyczki zagranicznej zatrzymywać się nie będę. Wpływ jej na podniesienie wytwórczości lub obniżenie stopy procentowej jest jasny, ale na obniżenie stopy procentowej sam przypływ takiej lub innej pożyczki za-

Dalszy ciąg depeszy na stronie drugiej.

granicznej jest niedostateczny. Niezbędnem natomiast jest utworzenie takich warunków, któreby umożliwiły przypływ kapitałów zagranicznych do naszego życia gospodarczego.

Co do pożyczki to myśleć można tylko o takiej, która będzie na dogodnych warunkach.

Trzeba mieć zdrowy budżet, budżet nad równowagi. Musi się odbyć proces likwidacji inflacji, przystosowanie naszego przemysłu i warsztatów do gospodarczej struktury państwa i do nowych rynków, które musimy zdobyć, ten proces, który wyraża się cyfrą 341 tys. bezrobotnych. 10 miljonów złotych miesięcznie na zasiłki, musimy przebrnąć jednocześnie jednak konieczny jest wysiłek wszystkich aby był najmniej bolesny, natomiast, by był twórczy.

Czas ten musimy wyzyskać na przygotowanie pożyczki zagranicznej, pracując na wszystkich polach nad kredytem państwowym. Jest wiele sił które pracują w tej dziedzinie na korzyść Polski.

Znaczenie misji prof. Kemmerera.

W ciągu ostatniego okresu w prasie Stanów Zjednoczonych nie można było umieścić ani jednej przychylnej wzmianki informującej o stanie rzeczy w Polsce. Musimy informować o Polsce pierwszorzędne źródła i opinje te atakować. Znaczenie misji prof. Kemmerera polega tylko na tem że jest to powaga w swoim zakresie, ale i człowiek, z którego zdaniem liczy się poważnie Federal Reserve Bank, instytucja emisyjna Stanów Zjednoczonych. Ważnem było, aby prof Kemmerer przekonał się naocznie o wysiłkach które w doprowadzeniu do równowagi budżetu, ponieśliśmy w kierunku polityki, wykluczającej żywiołową formę inflacji.

Rokowania z „Bankers Trustem".

Warunkiem korzystnym tranzakcji jest wartość i opinja firmy, z którą się tę tranzakcję zawiera. W interesie państwa jest wchodzenie w stosunki tylko z pierwszorzędnemi firmami. W stosunku do „Bankers Trustu" chodziło o to, żeby się przekonać, w jakim stopniu wydzierżawienie monopolu tytoniowego może się przyczynić do stworzenia podstaw dla operacji pożyczkowych na wielką skalę. Dotychczasowe dochody z monopolu tytoniowego nie mogą być przedmiotem podziału tego, co się państwu należy, przez sam fakt posiadania tego przedsiębiorstwa.

Delegacja „Bankers Trustu" zbadała organizację monopolu, zaznajomiła się z sytuacją finansową Polski i na tle jej sprawozdania otrzymałem propozycje pod warunkiem, aby do 8 marca nie pertraktować z nikim innym w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego. Żadnego innego zobowiązania Rząd w tej sprawie na siebie nie wziął.

Zawarcie tej tranzakcji zależne jest od rezultatów umowy z „Banka Commerciale", w związku z umową włoską, i zależne jest od zatwierdzenia tej umowy przez ciała ustawodawcze. „Bankers Trust" jest firmą pierwszorzędną; stoi za nią „American Tobacco Company", jedna z największych firm tytoniowych świata, a dotychczasowe rozmowy są krokiem ku nawiązaniu nowych poważnych stosunków finansowych z zagranicą.

W jakim stopniu zmniejszono budżet państwa?

Na zapytanie dotyczące funduszu gospodarczego odpowiem, że jest on częścią wpływów z pożyczki amerykańskiej. Saldo tego funduszu wynosi 15 miljonów złotych. Na koleje górnośląskie ze względu na wagę tego przedsiębiorstwa asygnuje się poza budżetem 2 i pół miljona złotych miesięcznie.

Jakie dotychczas wysiłki robiono w celu zmniejszenia wydatków? Wysiłek około zmniejszenia budżetu na rok 1926 dokonano w znacznej mierze przy pomocy delegatów oszczędnościowych Min. skarbu ale również przy dużej pomocy Ministerjów zwłaszcza Ministerjum spraw wojskowych i oświecenia doprowadziliśmy do sumy 1730 miljonów złotych. Jest to więc w porównaniu z realnym budżetem na rok 1925 wynoszącym 1 990 miljonów wysiłek duży. Wynosi to w tem zestawieniu 260 miljonów oszczędności. W zestawieniu jednak budżetu na rok 1924 obejmującem 1 874 miljony przedstawia to sumę skromniejszą o 144 miljony. Ale trzeba też uwzględnić, że nastąpił wzrost w normalnych sumach wydatków rzeczowych tudzież walutowych, które wynoszą w całym budżecie około 100 miljonów, a więc efekt musiał być mniejszy.

Dochody i oszczędności państwowe.

Teraz co się tyczy dochodów, to musi się tu pominąć pozycję 80 kilku miljonów z ceł, która wynika z niższych wyjątkowo wpływów z naszych ceł w związku z rozporządzeniami w zakresie służby celnej.

Były to wpływy na styczeń. Na niekorzyść roku 1926 przemawia dalej ostrość kryzysu gospodarczego i fakt, że ilość bezrobotnych wzrosła ze 160,000 na 340 000 a dalej fakt że znikło wiele przedsiębiorstw. Z drugiej jednak strony niektóre przedsiębiorstwa weszły w okres korzystniejszej konjunktury, eksportowej a r. 1926 przypada po roku, w którym był większy urodzaj, niż w roku 1924. Niema się więc dostatecznych powodów przypuszczać, że te wpływy obliczone są w sumie zbyt wygórowanej i że budżet wskutek tego będzie nierealny. W budżecie poprzedniego rządu wpływy były obliczone na 1430 miljonów złotych, faktycznie wynosiły 1331 miljonów. W budżecie obecnym wpływy obliczono na 1267 miljonów a więc mniej więcej o 70 miljonów mniej. Po stronie wydatków mają panowie budżet opancerzony istniejącemi ustawami a po drugiej stronie realne, ostrożnie obliczone dochody. Równowagę osiągnąć można tylko przez zmianę ustawodawstwa i reorganizację administracji. Tutaj do dyskusji rzucam cyfrę 130 miljonów, jako tę sumę, która w ten sposób mogłaby być oszczędzona. 72 miljony możnaby oszczędzić przez zmniejszenie wydatków przedsiębiorstw państwowych zwłaszcza kolei, które dotychczas nie były przedmiotem żadnego wysiłku oszczędnościowego.

Wartość przedsiębiorstw przemysłowych w państwie

Wartość wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i górniczo-hutniczych bez kolei, lasów i poczt wynosi 260—300 miljonów złotych a według budżetu mają one dać tylko 581 tysięcy dochodów. Tu otwiera się wielkie pole do reorganizacji budżetu. Jest oczywiście niedopuszczalnem, żebyśmy posiadając taki majątek wolny w wielu wypadkach od podatków, mieli kontentować się tak małym zyskiem.

W dziale kolei możnaby oszczędzić około 70 miljonów, co przy budżecie kolei 900 miljonów nie będzie wymaganiem fantastycznem. Równowaga oparta na fikcji uśpiłaby tylko naszą czujność. Wysiłek minimalny powinien doprowadzić do równowagi budżetu, co jest koniecznością państwową, maksymalny doprowadzi do nadrównowagi, która nam jest potrzebna, bo nie mamy wcale zapasów kasowych. Znam całą wagę kontroli parlamentarnej nad budżetem i wszystkie korzyści, które z niej płyną.

Mimo to odwołuję się do komisji z prośbą, by traktowała ten budżet w tempie przyspieszonem, w tempie pełnego zaufania co do tego, że w wielu pozycjach maksymalny wysiłek oszczędnościowy został już zrobiony.

Propozycje posła Dąbskiego.

WARSZAWA, 28.1 (Tel. wł.) — Poseł Dąbski w imieniu stronnictwa chłopskiego wystosował list do grupy posła Okonia i „Wyzwolenia", proponując w nim obu klubom i obu stronnictwom natychmiastowe połączenie się w jedno wielkie stronnictwo chłopskie.

Sprawa dymisji wojewody Bilskiego.

WARSZAWA, 28.1. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz powrócił z podróży inspekcyjnej i złożył dziś relację premjerowi Skrzyńskiemu.

Minister przyjął wojewodę Bilskiego w sprawie jego dymisji. Konferencje nie doprowadziły do rezultatu. Decyzja w tej sprawie nastąpi prawdopodobnie w piątek.

Aprowizacja samolotami.

WARSZAWA, 28.1. (Tel. wł.) Skutkiem roztopów i podnoszenia się stanu wody na Wiśle wieś Janowo pod Gniewnem została odcięta od świata ponieważ duże fale i kra niedozwalały na aprowizację ludności zapomocą łodzi. Wobec tego władze wojskowe dostarczały ludności żywności przy pomocy samolotów.

Kongres włościan ruskich

WARSZAWA, 28.1. (AW.) Dnia 30 bm rozpoczyna się w Stanisławowie kongres włościaństwa ruskiego organizowany przez znanego polityka ruskiego, zwolennika porozumienia z Polską, dr. Danilowicza. Kongres ten wywołał wielkie zainteresowanie i spowodował opozycyjne stronnictwa ruskie do kontrakcji. Ukraińskie radykalne partje organizują w tym samym dniu w Stanisławowie wiec sprawozdawczy posła Nazaruka.

Dwa strajki w stolicy.

Strajk w telefonach warszawskich trwa nadal.

Dyrekcja zerwała umowę z telefonistkami.

WARSZAWA, 28.1. (Tel. wł.) Strajk w telefonach warszawskich trwa nadal i powoduje w życiu miljonowego miasta niesłychane trudności. Strajk odbija się ujemnie na bezpieczeństwie życia ludzkiego w stolicy, gdyż w razie wypadku nie można wezwać przez telefon pogotowia ratunkowego ani straży ogniowej.

Dyrekcja telefonów rozpoczęła przyjmowanie nowego personelu, albowiem umowa z telefonistkami została zerwana gdyż strajk nie został zlikwidowany. W obawie stracenia pracy wszystkie telefonistki w liczbie około 300 przebywają w gmachu stacji i nie wychodzą z sal, ponieważ z powrotem do gmachu nie są wpuszczane. Telefonistki zatem „okupowały" centralę telefoniczną, jedzą tam i śpią.

Dyrekcja zamknęła bufet i umywalnie.

Dzisiejsze rokowania z min. pracy Ziemięckim nie doprowadziły do żadnego rezultatu wobec oporu telefonistek.

Strajk telefonistek nie cieszy się poparciem społeczeństwa dla jego bezwzględności i zapewne przegrany zostanie przez „komitet strajkowy".

Strajk tramwajowy.

Licytacja N.P.R. z P.P.S.

WARSZAWA 28.1. (Tel. wł.) Dziś wybuchł również strajk tramwajowy. Jest to rezultat licytowania się PPS. i NPR

Strajk tramwajowy wybuchł wskutek tego, iż Magistrat rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy odroczył do dnia 1 marca r. b. NPR. chcąc przelicytować PPS., która obiecywała załatwienie tej sprawy na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej — proklamowała strajk rano i tramwaje stanęły.

Jak wiadomo, 5 groszowy dodatek do biletów tramwajowych przeznaczony jest na bezrobotnych. Strajk jednak nie odbije się na podjętych robotach dla bezrobotnych, ponieważ Magistrat od miesiąca inkasuje z tramwajów sumy starczające do zatrudnienia 4 000 ludzi.

Sprawa poczty polskiej w Gdańsku.

GDAŃSK, 28 1 (Pat). W odpowiedzi na interpelację w sprawie wykonania orzeczenia Rady Ligi narodów z września r. ub. w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, zgłoszoną w sejmie gdańskim przez nacjonalistów, prezydent odpowiedział, że rokowania w tej sprawie z Rzplitą już się rozpoczęły. Pomiędzy przedstawicielami Polski i Gdańska doszło do porozumienia w tym kierunku, że do chwili ukończenia wspomnianych rokowań pozostaje w mocy obecny stan rzeczy w tej dziedzinie.

Echa śląskie.

Zjazd Izb handlowo-przemysłowych w Katowicach

KATOWICE, 28 I. (p) (Telef.) — Wczoraj rozpoczęły się w Katowicach obrady zjazdu Polskich Izb przemysłowo-handlowych, zrzeszonych w Związku Izb. Zjazd potrwa dwa dni. Obrady zagaił komisarz rządowy Izby katowickiej senator J. J. Kowalczyk. Na przewodniczącego wybrano p. Kasprowicza, prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Bydgoszczy. P. Kasprowicz przed porządkiem dziennym odczytał nadesłaną uchwałę Związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski domagającą się jaknajszybszego wprowadzenia Izb na całym obszarze Rzeczypospolitej. Zjazd hucznymi oklaskami powitał myśl kooperacji zrzeszeń gospodarczych Polski zachodniej i południowej z Izbami.

Po przyjęciu sprawozdania ustępującej dotychczasowej Izby urzędującej w Poznaniu powierzono na rok bieżący prowadzenie agend Związku Izbie handlowej w Katowicach.

Zjazd uchwalił domagać się zrównania odsetek zwłoki z tytułu zaległych danin publicznych z ustawową stopą procentową, obowiązującą w stosunkach prywatno-prawnych.

Szczegółową i bardzo rzeczową dyskusję przeprowadzono nad sposobem przygotowywania traktatów handlowych, wykazując szereg rażących braków w tej dziedzinie, i zażądano ze względu na doniosłe znaczenie, jakie posiada na dalszą metę polityka traktatowa, gruntownego udoskonalenia sposobu przygotowywania traktatów, a przedewszystkiem współdziałania Rządu z Izbami w tej dziedzinie. Związek wystąpi w tej sprawie z całym szeregiem wniosków, które zostaną przesłane Rządowi.

Obrady zjazdu trwają jeszcze i przeciągną się do późnego wieczora

Gospodarka budżetowa.

Przed kilku dniami, w czasie obrad Rządu nad preliminarzem budżetowym na rok 1926 gęsto obiegały po Warszawie, a odgłosy zapewne i po całym świecie, pogłoski o rozbieżnościach, jakie się w tej sprawie ujawniły w dość jaskrawej podobno formie między poszczególnymi członkami gabinetu reprezentującymi odmienne kierunki społeczno-polityczne.

W pogłoskach tych było niezawodnie wiele prawdy, jakkolwiek były one przeważnie szerzze w postaci aż nadto przesadzonej. Ostatecznie jednak wspomniane rozbieżności udało się szczęśliwie wyrównać i Rząd przystosował do wniesienia do Sejmu projekt preliminarza budżetowego państwa na rok bieżący.

Projektowi temu wypada ogólnie przyjrzeć się nieco bliżej w związku z ogłoszonymi już wynikami państwowej gospodarki budżetowej w roku minionym. W ten sposób zagadnienie gospodarki budżetowej będzie oświetlone bardziej wszechstronnie, oczywiście ze stanowiska czysto przedmiotowego.

Otóż, wedle dotychczas ujawnionych danych, preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej na rok 1926 opiewać ma na 1,720 milj. złotych w wydatkach i na 1,530 milj. złotych w dochodach.

W tem miejscu czytelnik niezawodnie chwyci się za głowę i zapyta, co to ma znaczyć? Czyżby równowaga budżetowa ostatecznie przejść miała w dziedzinę pobożnych życzeń i czyżbyśmy wejść mieli na samobójczą drogę dalszego pokrywania niedoboru budżetowego ze źródeł... pozabudżetowych (czytaj: bilon i bilety zdawkowe)?

Na szczęście, tak nie jest. Rząd oczywiście nie odstępuje od zasady równowagi budżetowej i oczywiście nie ostałby się ani jednej godziny, gdyby przy tej zasadzie niezłomnie stać nie zamierzał.

To też w praktyce wspomniana zasada przeprowadzona ma być, powiedzmy to szczerze, w sposób nieco sztuczny a może i nieco... karkołomny. Mianowicie, suma wydatków ma być zredukowana o mniej więcej 100 milj. zł. w wyniku reorganizacji administracji, nad którą obecnie pracuje komisja Bobrzyński—Kasznica—Smólski, suma zaś dochodów ma być o takąż w przybliżeniu kwotę powiększona drogą naprawy gospodarki przedsiębiorstw państwowych.

A więc w ostatecznym wyniku osiągnąć się ma różnicę około 200 milj. złotych, która w sam raz pokrywa niedobór rachunkowy, i w ten sposób błękitny ptak równowagi budżetowej znajdzie się w złotej klatce p. ministra skarbu.

Oby tak się stało! Ale mimo tej nadziei i tego pobożnego westchnienia spodziewać się byliśmy gotowi czegoś innego: pewnego, zrównoważonego budżetu opiewającego najwyżej na kwotę 1,400 milj. złotych, bo i zresztą ta suma wydaje się w obecnych warunkach zbyt wygórowaną. A tu masz, 1,600 milj. zł. i to jeszcze z dwóch stron o 200 milj. złotych niepewności!

Zważmy, że budżet państwowy Polski opiera się w lwiej części na płatniku podatkowym. Przedsiębiorstwa państwowe, niestety, nie zdołały dotychczas odegrać jakiejś znaczniejszej roli w gospodarce budżetowej naszego państwa. Czy odegrają ją w roku bieżącym — przewidzieć niepodobna. Dobrze, bardzo dobrze będzie, jeżeli zdołają one pokryć 100 miljonową miarę, jaką im Rząd zakreślił. Zasadnicze więc dochody państwowe w kwocie 1,530 milj. złotych spadną w ogromnym stopniu wyłącznie na barki obywatela płacącego podatki bezpośrednie, uiszczającego opłaty skarbowe, spożywającego produkty, obłożone podatkami pośrednimi, lub objęte monopolami państwowymi, a więc jednem słowem na barki płatnika podatkowego.

Czy w rozpoczynającym się dopiero co roku wyczerpany obywatel-płatnik podoła temu ciężarowi—oto także pytanie, budzące niepokój i głębszą zadumę.

W roku minionym daniny publiczne i monopole przyniosły skarbowi państwa 1.332,4 milj. złotych, gdy preliminarz budżetowy przewidywał 1.466,1 milj. złotych, a więc rzeczywisty wpływ wynosił 90,8 proc. wpływu preliminarzowego (w roku 1924-ym stosunek ten wyrażał się w cyfrze 111 proc.).

Skąd ta różnica, wynosząca prawie 10 proc.? Oto wyłącznie stąd, że podatek majątkowy, preliminowany na rok 1925 w wygórowanej kwocie 300 milj złotych przyniósł zaledwie 60,6 milj. zł. (w roku 1924 ym 199 milj złotych).

Czy wobec tego można będzie w roku bieżącym realnie liczyć na jakieś znaczniejsze wpływy z podatku majątkowego.

Wydaje się, że raczej nie. Pozostają więc zwyczajne źródła dochodowe które w roku ubiegłym (mówimy o daninach publicznych i monopolach) przyniosły około 1,270 milj. złotych.

Czy w roku bieżącym można stawiać na tę sumę?

Czy wobec tego kwota preliminowanych dochodów państwowych w wysokości, przekraczającej 1,5 miljarda złotych nie jest wygórowaną?

Oto zagadnienia, które we wszystkich muszą budzić troskę.

Td.

Sztuczne wahadło czyli Luther nr. 2.

Berlin, w styczniu.

Nowy gabinet d-ra Luthra ma swoją poważną wymowę polityczną. Należy zrozumieć sens jego powstania i znaczenie na najbliższą przyszłość. Wiemy, że narodziny były ciężkie, toczyła się bowiem zakulisowa walka o rzeczy pierwszorzędnej wagi zarówno w polityce zagranicznej, jak i dla wewnętrznego zespolenia Niemiec powojennych.

O co chodziło? W pierwszej linji o zachowanie pozorów prawowierności locarneńskiej. Ci, którzy podpisali pakt londyński, mieli utrzymać się przy władzy, by nie wstrząsnąć formalnem zaufaniem Londynu i Paryża. To zostało osiągnięte, Luther i Stresemann pozostali na swych stanowiskach. Jest to dla Rzeszy niesłychanie ważne zarówno przez wzgląd na dalszą rozgrywkę polityki Berlina wobec Londynu i Rosji sowieckiej oraz w stosunku do Francji, jak i z uwagi na konieczność zabezpieczenia sobie łaskawych względów Ameryki, tej jedynej rezerwy pożyczkowej i wybawicielki z ciężkich trosk przesilenia gospodarczego. Następnie trzeba było za wszelką cenę zapobiec gwałtownym skłonnościom monarchistycznego nacjonalizmu do przewrotowych występów i na tem tle rozegrała się zaciekła walka o tekę ministra obrony krajowej i o portfel ministra spraw wewnętrznych. Od listopada już atakowała lewica d-ra Gesslera za jego „krótkowzroczność" wobec matactw tak zwanej „czarnej reichswehry", uprawiającej swą morderczą propagandę na organiźmie regularnej armji niemieckiej. Pozostanie dra Gesslera na dotychczasowem stanowisku jest ustępstwem wobec zamachowców prawicowych. Faktyczny wódz demokratów, były minister Rzeszy dr. Koch, musiał również wyrzec się teki ministra spraw wewnętrznych, a to dlatego, że był on nie do strawienia dla nacjonalistów pruskich jako zagorzały republikanin, który w czasie swego urzędowania w tajnych okólnikach i rozporządzeniach zmierzał do demokratycznej unifikacji ustrojów poszczególnych państw Rzeszy, ze specjalnem ostrzem zwróconem przeciwko monarchistycznym tendencjom odśrodkowym Bawarji.

Sztucznie sklejono i scerowano gabinet rzekomego środka, którego w rzeczywistości niema i na który przez długie lata jeszcze nie będzie w Niemczech miejsca. W obecnym rządzie d-ra Luthra zachowano wszelkie pozory prawicy i niektóre fikcje lewicy. Bojowy nacjonalizm, liczący w reichstagu sto kilkadziesiąt głosów i cała prawdziwa lewica, przedstawiająca mniej więcej taką samą siłę, zachowały sobie wolną rękę, która w każdym razie nie żywi wobec Luthra Nr. 2 pieszczotliwych zamiarów. Nowy gabinet skazany jest więc w polityce wewnętrznej na rolę sztucznie popychanego wahadła.

Najwięcej powodów do radości z narodzin koalicji t. zw. środka ma i będzie miał dr. Stresemann. Może on od teraz śmiało przystąpić do swej dalszej gry o dyplomatyczne osłonienie zewnętrznych i wewnętrznych poczynań Rzeszy.

MAJĄTKI B. DYNASTJI NIEMIECKICH.

Zamiast zwykłej konfiskaty, przed którą nie cofnąłby się żaden rząd zrodzony z „rewolucji ludowej", republika niemiecka okazała względem swych monarchów niezwykłą, wysoce nieroztropną i... kosztowną wspaniałomyślność. To też znajduje się obecnie w nielada kłopocie.

Poszczególne kraje Rzeszy miały pozostawione każdy sobie do uregulowania sprawę posiadłości byłych domów panujących. Sprawy tej, z rozmysłem czy też bez, prawnie załatwić zaniedbały. I oto obecnie drogo muszą za to płacić.

Procesy podjęte przez szefów byłych dynastji niemieckich przeciwko krajom Rzeszy przybierają coraz szersze i skandaliczniejsze rozmiary. Jeżeli sędziowie w ferowaniu wyroków iść będą dalej po drodze, którą w ogromnej większości wybrali, t. j. po drodze uznania w całej rozciągłości praw upadłych monarchów, ciężary jakimi w ten sposób zostaną obarczone finanse Niemiec staną się nie do zniesienia. Nie będzie od rzeczy zbadać źródło tej głośnej już sprawy, której sądzono jest przybrać w niedalekiej przyszłości rozmiary niebywałego skandalu.

W lecie 1919 roku zgromadzenie narodowe Gothy uchwaliło prawo głoszące, iż wszelkie dobra należące do rodziny książęcej Saxen-Coburg-Gotha zostają skonfiskowane na rzecz państwa. Rząd centralny nie odważył się pójść za tym przykładem. Sprawa została postawiona na porządku dziennym Reichstagu przez socjal-demokratów. Chodziło o stwierdzenie, że kwestja własności byłych rodzin panujących może leżeć jedynie w kompetencji izb ustawodawczych, nie zaś trybunałów cywilnych. Podobna uchwała, zupełnie racjonalna i konstytucyjna nie gwałciłaby bynajmniej prawa własności, nikt bowiem nie może posunąć się do twierdzenia, że majątki królów sięgające setek miljonów i nabyte drogą arbitralnych decyzji biorących swe źródło we władzy suwerennej tychże panujących, winny być podporządkowane tym samym normom prawnym, co i własność prywatna we właściwem tego słowa znaczeniu, nabyta nieraz w pocie czoła i za cenę pracy całego życia. Jednocześnie uchwała taka wytrąciłaby z ręki książętom niemieckim argument, którym wszyscy niezmiennie się posługują, że z chwilą gdy sobie parlament nie zastrzegł prawa wyłącznej decyzji i gdy trybunały zgodziły się na rozpoczęcie akcji cywilnej w tej sprawie, żadna siła nie może już kompetencji sądów zakwestjonować.

W latach 1919—1924 władze centralne nie zdobyły się na zajęcie wyraźnej pozycji w sprawie, która nie była paląca tylko dlatego, że dawne rodziny panujące nie uważały jeszcze za stosowne występować na drogę sądową celem ponownego wejścia w posiadanie swych wielomiljonowych majątków.

W r. 1924 p. Jarres, późniejszy kandydat nacjonalistów na prezydenta Rzeczypospolitej, objął tekę ministra sprawiedliwości. Wezwał on trybunał Rzeszy do orzeczenia, czy prawo uchwalone przez Zgromadzenie Gothy można uznać za zgodne z konstytucją weimarską. Cel tego kroku był aż nadto jasny: Chodziło o przywrócenie byłym monarchom ich tytułów własności.

Sędziowie trybunału Rzeszy powołali się na art. 193 konstytucji, gwarantujący własność indywidualną, oraz na art. 109 stwierdzający iż wszyscy obywatele są równi przed prawem. Prawo uchwalone przez Zgromadzenie Gothy zostało uznane za konstytucyjnie nieważne.

Łatwo zrozumieć skwapliwość z jaką rzucili się byli monarchowie na tę dawno oczekiwaną sposobność do odzyskania, przynajmniej w materjalnej ich połowie, utraconych dóbr. Hohenzollernowie wystąpili pierwsi o zwrot zasekwestrowanych majątków. Za nimi poszły niemal wszystkie inne domy panujące niemieckie.

Na początku grudnia r. z. przyznano domowi pruskiemu cztery pałace, 75 hektarów ziemi i 30 miljonów odszkodowania za inne dobra, których go pozbawiono.

Finanse Prus, jak się zdaje, mogłyby wytrzymać podobny rabunek, natomiast, jak to oświadczył minister skarbu Turyngji, kraj ten gdyby zadość uczynił żądaniu trybunału, musiałby ogłosić niewypłacalność i poddać się o administrację sądową.

Zanotować należy, że kilku byłych panujących, którym przyznano odszkodowanie i majątki, figurują na liście winowajców wojennych.

Co gorsza, dzieje się to w chwili, gdy liczba bezrobotnych dosięga w Niemczech zawrotnej liczby półtora miljona.

Królowie i książęta są też bez pracy. Tylko, że subsydja, jakich żądają „w imię zasady sprawiedliwości", przekraczają nieco przyjęte dla bezrobotnych normy.

J. S.

MIGAWKI.

Budżet pani Zosi i min. Zdziechowski.

— Proszę, niech mi pan wytłuma czy nareszcie, czy mamy deficytu 200 miljonów, czy budżet zrównoważony?

— Skądże nagle to, pani Zosiu, zainteresowanie finansami państwa?

— Bo pan myśli, że kobieta w karnawale myśli tylko o balach. Jestem wyborczynią i nie oddam na pana głosu jeżeli mi pan zagadki tej nie wytłumaczy.

— Dobrze więc. Proszę o śliczne uszko. Układała pani kiedy budżet — oczywiście domowy?

— Ależ tak. Jestem przecież gospodarna.

— W takim razie przypomni pani sobie zestawienie: służąca 50 zł., na sklepikarza 112 zł., zamówione u szewca bucik! 60 zł. lekcje tańca 40 zł, „Iskra" od chłopca na ulicy 5 zł, opał 30 zł, razem 297 zł. Ponieważ mężulek wypłacił pani miesięcznie „na dom" 300 zł, więc obliczyła pani sobie nadwyżkę w budżecie na zł 3.

— Doskonale. I miałam budżet zrównoważony.

— A teraz — klapa. Mąż przychodzi i powiada: na przyszły miesiąc mogę ci dać tylko 200 zł. Co się stanie?

— Będzie deficyt 97 zł., który pokryję pożyczką...

— A jeżeli pani nikt nie pożyczy?

— O, to kłopot...

— Pewnie. Ale trzeba temu zaradzić. I tak: wypowie pani służącej na pół miesiąca - oszczędność 25 zł., cofnie pani zamówienie u szewca — oszczędność 60 zł., tańców połowa lekcji — oszczędność 20 zł, „Iskra" w prenumeracie 3 zł. 50 gr — oszczędność 1 zł 50 gr. Razem oszczędności wyniosą przeszło 106 zł, zamiast pierwotnie preliminowanych 297 zł. postanowi pani wydać tylko 191 zł. A ponieważ otrzyma pani od męża 200 zł., więc zrównoważy pani sobie znów budżet.

— Ale muszę się dopiero tłumaczyć, wypowiadać, na nowo układać.

— To też cyfrowo deficyt będzie wynosił wciąż 97 zł i dopiero, gdy się pani ze wszystkimi wykłóci i na nowo umówi, osiągnie pani budżet — zrównoważony.

— Tylko, ile to kłopotu i targów.

— Zupełnie jak u ministra Zdziechowskiego.

Chłopcy i dziewczynki o kinie.

W czasopiśmie „Opieka nad dzieckiem" znajdujemy jeden interesujący artykuł d-ra J. Bogdanowicza p. t. „Kinematograf a młodzież". Autor zdaje tu sprawę z badań swoich i wykazów ankietowych nad wpływem kina na młodzież.

Oto dosłowny tekst (z zachowaniem ortografji), niektórych odpowiedzi na pytanie: „Jaki rodzaj filmów najbardziej lubisz?" —otrzymanych na kursach dla młodocianych:

„15 lat, chł. Chciałbym widzieć rzeczy na tekście zbójeckim.

16 lat, dziew. Życie chrabłowskie

14 lat, dziew. Obrazy z życia wielkich książąt i chrabstw.

17 lat, chł. Gdzie występują bandyci.

18 lat, chł. Lubię jak jeden drugiego zabija.

15 lat, dziew. Ładne urządzenia salonów, miast dawnych, a najbardziej jakaś sensacja, wzięta z życia wielkomiejskiego.

16 lat, dziew. Dramaty życiowe, ponieważ to jest dobre i kiedyś potrzebne w życiu.

17 lat, dziew. Najbardziej mnie interesuje dramat, ach dramat, ach tragedja!

14 lat, chł. Ja lubię miłość.

17 lat, chł. Lubię różne podróże i bicia.

16 lat, chł. Lubię poważne i bicia.

Ankieta to niewesoła. Atoli podnieść trzeba, że filmy amerykańskie, które górnią górnia nad europejskimi, rugują ze skutkiem w naszych kinach obrazy z „życia hrabiowskiego" i sceny bandyckie, a propagują kult bohaterstwa i dawania sobie rady w niebezpieczeństwach, tężyzny charakterów i zdrowia moralnego.

Awantury na Radzie miejskiej w Sosnowcu.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu rozpoczęło się uchwaleniem naglego wniosku Magistratu co do zwrócenia się do Min. spraw wewnętrznych z prośbą o skreślenie orzeczenia Województwa, które, jak wiadomo, obcięło budżet m. Sosnowca o kilkaset tysięcy zł. Wniosek motywował p. Kenig, poddając ostrej krytyce stanowisko Województwa. Dalej zabrał głos p. ławnik Porczyński, a następnie przew. Rady miejskiej mec. Pawełek.

Przemówienie adw. Pawełka było kilkakrotnie przerywane przez bardzo licznie zebraną galerję, złożoną z kilkuset osób.

Wreszcie po mec. Pawełku zabrał głos r. Wolff którego powitano oklaskami. Wobec tej demonstracji na cześć r. Wolffa przewodniczący Rady przerwał posiedzenie.

Powstały wielkie krzyki, jednocześnie radni z klubu P. P. S. zaintonowali „Czerwony Sztandar".

Z chwilą, kiedy ten śpiew umilkł część galerji opuściła salę. W czasie przerwy doszło do bójki, przyczem dotkliwie pobity został obywatel Pogoni p. Franciszek Kowalski.

Magistrat wezwał policję, która z trudem opróżniła salę z publiczności.

Należy zaznaczyć, że radnemu Wolffowi przemówienie przerywała również lewica w tym momencie, gdy chciał rehabilitować wojewodę Mantelfla poddanego ostrej krytyce przez prezesa Rady miejskiej, p. Pawełka.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

29 Piątek	Dziś Franciszka Sal. Jutro Martyny P. M. Wsch. słońca 7.22 Zach. „ 4.15

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

„Bajki dla dzieci" o nowym programie z mnóstwem niespodzianek i przy udziale naszych milusińskich—dane będą w nadchodzącą sobotę, dn. 30 stycznia b. r. o go. z. 4-ej popoł. i poraz ostatni w niedzielę, dn. 31 stycznia b. r o godz 11 przedpołudniem z udziałem pp. Rynasówny, ulubieńca dzieci — Pawełka Dudzińskiego, Orłyma i innych. Ceny miejsc od 20 gr. do 2 zł.

W sobotę poraz pierwszy operetka „Królowa przestworza".

„Czy pani mieszka sama?" — Ostatnia warszawska karnawałowa rewja humoru, ujrze się dwukrotnie w nadchodzącą niedzielę popoł. o godz. 4-tej i wieczorem o 8-mej.

* * *

Teatr Polski w Katowicach

Dziś— opera „Carmen" z p. Wandą Wermińską.

W sobotę, dn. 30 stycznia r. b. o godz 4 popoł. Uroczysta akademja ku czci ks. biskupa dr. Kubiny.

Sobota wiecz. opera Pucciniego „Madame Butterfly".

„Zaklęte trzewiczki" o godz 12-ej w południe.

Niedziela o godz. 12-ej dla dzieci „Zaklęte trzewiczki". Ceny od 2 zł. do 30 gr.

Niedziela popołudniu wodewil w 5 obrazach p. t. „Trójka hultajska" z p. Petrzyckim, Wojtaszkiem Imielą i Senowskim w roli tytułowej. Początek, godz. 3 m. 30 popoł.

Z Krakowa w Teatrze Polskim w Katowicach.

Jeden gościnny występ chóru „CECYLJAŃSKIEGO"

Chór Cecyljański z Krakowa pod batutą Dr. Bernardina Rizziego, zaszczytnie znany ze swych występów w Rumunji, Bułgarji — zjeżdża do Katowic we wtorek, 2 go lutego o godz. 12-ej w południe, dając „Poranek kolend" w Teatrze Polskim.

Tablica pamiątkowa ku czci Staszica.

Dnia 31.1 b r. odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ks. St. Staszica, na gmachu gimnazjum im. Staszica, ul. Dietlowska, o godzinie 10.15 m. Tego samego dnia o godzinie 12.15 m. odbędzie się uroczysta akademja w sali kina „Udziałowego" z następ. programem: 1) Zagajenie, 2) Kantata; chór Sosn. Tow muzycznego, 3) Prelekcja dra A. Pawełka p.t.: „Staszic na tle epoki", 4) Prelekcja prof. A. Tatomira p. t: „Miłość ojczyzny i ludzkości w życiu i dziełach Staszica", 5) Recytacja p. Vorbrodta, 6) „Śmierć bohatera" chór Tow. muz.

Dziecko polskie w kraju dziecku polskiemu w Niemczech

Związek obrony kresów zachodnich urządza sprzedaż „pocztówek premjowych". Na premje składają się tak ponętne przedmioty jak: czek P.K.O. na 5.000 złp., konie ostodlane, maszyny do szycia, rowery, złote zegarki i t. p. Nie będziemy tutaj pisać o zasługach tak już wszystkim znanej placówki Związku obrony kresów zachodnich, z wielkiej jej działalności, nadmienimy krótko, iż sprzedaż wspomniana, prowadzona jest pod hasłem: „Dziecko polskie w kraju dziecku polskiemu w Niemczech."

Połączywszy tak wzniosły cel z tak wielce interesującemi premjami niewątpliwie nieznajdzie się obywatel, któryby nie nabył wspomnianej pocztówki, tembardziej, że cena ich rozpoczyna się już od 20 groszy za sztukę.

Przyjazd marsz. Piłsudskiego.

Z kół zainteresowanych komunikują nam, że marsz. Józef Piłsudski przybędzie do Zagłębia z odczytem, lecz prawdopodobnie nie do Sosnowca, ale do Dąbrowy. Przyjazd ma nastąpić około 12 lutego br.

Niema nowej taryfy kolejowej.

W dziennikach ukazała się sensacyjna (z punktu widzenia obecnych stosunków gospodarczych i ogólnego kryzysu finansowego) wiadomość o „nowej taryfie osobowej" na kolejach państwowych. Wiadomość ta wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród szerokich warstw społeczeństwa, bo nawet groszowa podwyżka wszelkich opłat czyni dziś poważny wyłom w budżecie zwykłego śmiertelnika.

Tymczasem, jak się dowiadujemy u źródeł miarodajnych, nowej taryfy pasażerskiej na kolejach nie wydano. Podana zaś przez „Dziennik ustaw" taryfa kolejowa jest tylko nowem wydaniem taryfy z przed roku, tak, iż poprzednie normy taryfowe obowiązują bez zmiany. Tak powstały „z igły widły", niepokojące wszystkich tych, którzy są zmuszeni jeździć koleją.

Dr. Jarosz profesorem w Akademji górniczej.

W ostatnim numerze „Monitora Polskiego" ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, mocą którego były kurator łódzkiego okręgu szkolnego, dr. Jan Jarosz, został zamianowany zwyczajnym profesorem paleontologji na wydziale górniczym Akademji górniczej w Krakowie.

Z działalności miejskiego wydziału zdrowia w Dąbrowie.

W roku ubiegłym miejski wydział zdrowia w Dąbrowie udzielił porad i zabiegów 5808, w tem szczepień ochronnych przeciw ospie było 1893 komisyjnych oględzin sklepów i różnego rodzaju przedsiębiorstw 377, badań mleka, wody i artykułów żywnościowych 140. Chorób zakaźnych na terenie miasta stwierdzono w ciągu roku 148. Urodzeń zarejestrowano 766, zgonów było 531, czyli przyrost wynosi 235 osób.

W sprawie pomocy dla biednej dziatwy.

Pisaliśmy niedawno, iż dzięki staraniom lekarza powiatowego, dr. Rydera, jedna z fundacji w Anglji przyrzekła udzielić pewnej pomocy w zakresie dożywiania i ubrania naszej biednej dziatwy, żądając jednakże przedstawienia danych, dotyczących potrzeb w tym kierunku. Zwróciliśmy się wtedy z apelem do samorządów oraz instytucji, zajmujących się opieką nad dziećmi z prośbą o nadesłanie pod adresem dr. Rydera potrzebnych danych. Ponieważ zależy tu dużo na pośpiechu, wspomniane instytucje proszone są o jaknajspieszniejsze nadesłanie na ręce lekarza powiatowego żądanego materjału.

Bezrobotni żądają podwyżki zapomóg

W tych dniach bezrobotni urządzili wiec, na którym postanowiono wystąpić z żądaniem podwyższenia wypłacanych im zasiłków o 20 proc. Prawdopodobnie wkrótce żądania te pójdą także i w innym kierunku, gdyż pewna grupa wichrzycieli otacza ustawiczną opieką bezrobotnych, namawiając ich do wysuwania coraz to innych żądań.

Ferment wśród żydów.

We wtorkowym nr. „Iskry" ukazał się w dziale ogłoszeń protest zarządu związku kupców samodzielnych w Sosnowcu przeciwko zbyt wygórowanemu budżetowi gminy żydowskiej i żądaniem zredukowania budżetu do możności płatniczej ludności. Jak nam donoszą analogiczny zatarg powstał również w Będzinie, gdzie różne organizacje żydowskie niezadowolone z działalności gminy żydowskiej, wystąpiły z protestem przeciwko budżetowi, domagając się zmniejszenia tegoż o 60 proc. W sprawie tej ma się odbyć szereg wieców i zebrań gdzie oponenci mają wystąpić z gwałtowną krytyką działalności zarządu gminy żydowskiej i żądaniem przeprowadzenia sanacji. Jak widać i tam podatki dają się mocno we znaki rozbijając przysłowiową jedność i solidarność żydów.

Bezpodstawne zarzuty.

Przed paru dniami otrzymaliśmy list, podpisany przez kilku „rzekomo" bezrobotnych, ze skargą, iż chleb wydawany bezrobotnym w spółdzielniach na Koszelewie i Ksawerze, jest zły, gdyż z domieszką mąki jęczmiennej i nie posiada przepisanej wagi. Po zbadaniu tej sprawy, okazało się, iż zawarte w liście zarzuty są zupełnie bezpodstawne i nadużycia z chlebem są niemożliwe choćby z tego względu, iż wydawanie chleba odbywa się pod kontrolą delegatów robotników, którzy zwracają uwagę na jakość i wagę chleba.

Co to ma znaczyć?

We wczorajszym nr. „Iskry" zamieściliśmy wiadomość, iż t. zw. lotna komisja z Kielc dokonała kilku rewizji w Będzinie w poszukiwaniu rze-

wno ukrytych zapasów wódki. Obecnie dowiadujemy się, iż podobne rewizje urządzano także w innych miejscowościach Zagłębia Sprawa ta wygląda niezwykle zagadkowo. Przedewszystkiem wspomniana komisja przybyła na nasz teren na skutek otrzymania bezpodstawnego anonimu, a przecież niedawno było wyjaśnienie władz centralnych, iż wszelkie anonimy nie mogą być brane pod uwagę i załatwiane w drodze urzędowej.

Przypuśćmy nawet, iż anonim w tym wypadku miał pewne cechy prawdy, toć wyświetlenie sprawy można było powierzyć miejscowym władzom skarbowym lub policyjnym, a nie przysyłać komisji z kilku osób, którym trzeba płacić diety i koszty podróży, co w dzisiejszych czasach winno być brane pod uwagę. Następnie system przeprowadzania rewizji był także wysoce oryginalny, gdyż ukrytych zapasów poszukiwano nietylko w składach i sklepach, lecz nawet w mieszkaniach osób podejrzanych, a także u sąsiadów i znajomych, przyczem skrupulatnie przetrząsano całe domy od piwnic do strychów i, jak twierdzą zainteresowani, nigdzie nic nie znaleziono.

Ponieważ ludność nasza odwykła od tego rodzaju manipulacji i szykanowania lojalnych obywateli, nic dziwnego, iż wizyta lotnej komisji wywołała ogólne niezadowolenie i aby w przyszłości uchronić się od podobnych niespodzianek, zainteresowani postanowili wystąpić do władz centralnych z energicznym protestem, do posłów zaś o pomoc i poruszenie tej sprawy w Sejmie, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Należy spodziewać się, iż w przyszłości władze skarbowe trochę oględniej będą traktować wszelkie anonimy, oraz w inny sposób uskuteczniać ewentualne poszukiwania.

Z Domu ludowego.

Dom ludowy w Sosnowcu urządza w sobotę o godz. 9 wiecz. dla swych członków i sympatyków w własnej miłej salce ostatnią zabawę karnawałową z urozmaiconym programem. Wejście dla członków 1 zł.

Nowa agencja pocztowa.

Z dniem 1 lutego 1926 roku zostanie uruchomiona agencja pocztowa 2 stopnia w Racławicach, pow. Miechów, województwo Kieleckie.

Agencja ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Działoszycach.

Z życia straży ogniowych.

Dzięki staraniom niestrudzonego naczelnika straży pożarnej ochotniczej przy kopalni „Hr. Renard" p. Tadeusza Hajewskiego, została założoną przy straży orkiestra dęta i smyczkowa, które zdobywają sobie coraz to większe uznanie na zabawach tanecznych.

Nadmienić przytem należy, że orkiestra posiada bardzo doborowy komplet instrumentów muzycznych, które p. Hajewski nabył dla straży na b. dogodnych warunkach.

Przedstawienie na Pogoni.

Z okazji stuletniej rocznicy zgonu Stanisława Staszica spółdzielcze Koło oświatowe w Sosnowcu wystawia w niedzielę dn. 31 stycznia, o godz. 7 wiecz. w sali Związków zawodowych na Pogoni dramat narodowy w 4 aktach „Na zawsze.." Lucjana Rydla.

Rzecz osnuta na tle wypadków popowstaniowych we wsi Strachocin, na granicy dawnej Kongresówki i Galicji.

Ceny miejsc siedzących od 50 gr. do 2 zł.

Z życia harcerstwa w Grodźcu

Staraniem zarządu Koła przyjaciół harcerstwa w Grodźcu w przyszłą sobotę w sali klubu Grodzieckiego Towarzystwa odbędzie się zabawa kostjumowa dla dzieci i młodzieży. Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na potrzeby harcerstwa.

Nie udało się.

Do składu pierza przy ul. Zawale w Będzinie usiłowali ubiegłej nocy dostać się za pomocą otworu w murze nieznani sprawcy. W „pracy" przeszkodził im patrol policyjny, który spłoszył złoczyńców, narażając ich na stratę w postaci pozostawionych narzędzi.

O wojewódzkim i pow. Komitetach społecznych.

Po pomyślnym wyniku tej akcji, należałoby przystąpić do połączenia Komisji społecznej danego miasta względnie Rady miejskiej z tym zorganizowanym Związkiem czy Komitetem prywatnych organizacji. Jeżeli to połączenie da się przeprowadzić, wtedy dopiero ten w pierwszym rzędzie powstały Powiatowy Komitet społeczny, składający się z Samorządowych Opiek społecznych łącząc się z Komitetem społecznym tych miast mógłby utworzyć ogólny Powiatowy Komitet społeczny, obejmujący już całkowitą Opiekę społeczną, zarówno ustawową, jak i prywatną. Dopiero wtedy, tą drogą stopniowego łączenia się, można będzie dojść do istnienia tego, co będzie się nazywało Powiatowym Komitetem społecznym w myśl statutu Wojewódzkiego Komitetu w Kielcach, który zresztą nie narzuca tego czy innego sposobu postępowania i dopuszcza plan organizacyjny w zastosowaniu do miejscowych warunków. I jak zaznaczyłem, na przytoczonem posiedzeniu podany powyżej plan znalazł zupełne uznanie i poparcie całego Wydziału wykonawczego.

Bezpośrednio z tą sprawą łączy się sprawa kwest i okólnika p. wojewody, który kasuje wszystkie kwesty uliczne, sprowadzając je do dwu rocznie, a który tak przestraszył tych, którzy w trosce o prowadzone przez nich instytucje widzieli w nim pozbawienie ich środka dochodowego, jakim były kwesty uliczne. Ale to tylko pozornie, gdyż w żadnej sprawie, odbywającej się chaotycznie nie zaszkodzi dobre zorganizowanie. A to jedynie miał na celu okólnik p. wojewody. Ja osobiście, nie wiedząc o tej propozycji p. wojewody uporządkowania kwest ulicznych po powrocie ze swych studjów, odbytych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, nosiłem się z zamiarem zaproponowania tutejszemu społeczeństwu zorganizowania kwest w ten sposób, jak proponuje p. wojewoda a do którego uciekli się też Amerykanie, którzy drogą kwest zbierają olbrzymie sumy na akcję społeczną i dobroczynną. Myśl więc jest bardzo dobra, trzeba ją tylko należycie wykonać, a nikt na tem nie straci, a jedynie zyska. I właśnie chodzi o to, aby ten mający powstać Komitet społeczny, który wszak ma tworzyć związek wszystkich organizacji, czerpiących swe fundusze między innemi i z kwest, skoro ma wspólnie według razem opracowanego planu pracować, również wspólnie o sposobie wydostania funduszów myślał.

W Ameryce odbywa się to w ten sposób, że wszystkie prywatne organizacje na terenie danego miasta tworzą Związek, który za pośrednictwem przedstawicieli poszczególnych jednostek organizacyjnych, przedstawiają swe zamierzenia na następny rok oraz potrzebne na to budżety; to zostaje wspólnie przedyskutowane, opracowane, uzgodnione tak, aby nie było powtarzania się tej samej akcji przez dwie organizacje, ze szkodą dla jakiejś innej akcji, która mogła być przeoczoną przez wszystkie poszczególne organizacje; następnie ten sam związek organizuje w pewnym okresie roku jedną ogólną zbiórkę i zebrane z tej zbiórki fundusze dzieli później stosownie do uchwalonych budżetów. To samo ma według projektu p. wojewody, zawartego w przytoczonym okólniku, dokonać tutaj proponowany Komitet społeczny. Dodam tylko, że w Ameryce w kilku miastach, w których istnieje taka organizacja zbiórek, z której funkcjonowaniem zapoznałem się, obejmuje nie kilka organizacji, jakby się komuś mogło wydawać, lecz po kilkadziesiąt, jak np. 72 w Detroit, stolicy Forda. Oczywista istnieje różnica pomiędzy Ameryką, a nami, ale fakt jest oczywisty, że istnienie takiej organizacji jest możliwe i że wychodzi na pożytek organizacjom poszczególnym, w ten Związek połączonym. Jeszcze i to przemawia za korzyścią takiego związku że tam nastąpiło to nie drogą okólnika władz, lecz same organizacje w poszukiwaniu lepszych sposobów w zdobywaniu środków do tego pomysłu doszły.

To też Sejmik będziński, w drodze próby, przystąpi wkrótce do zorganizowania w Czeladzi takiego Związku organizacji prywatnych, który z jednej strony ma być zaczątkiem Miejscowego Komitetu społecznego, a drugiej ma zapoczątkować organizację zbiórek w myśl okólnika p. wojewody.

Przypuszczam, że próba ta się uda, jak również jak i próba podjęta przez Kielecki Komitet w Kielcach, a przykład ten pociągnie za sobą i inne nasze miasta w powiecie. Dzięki temu pozbędziemy się tych nieskończonych kwest ulicznych w każdy świątek i piątek nie pozbawiając jednocześnie rozmaitych organizacji dochodów, które z tych źródeł czerpały, a które zaczęły już wysychać. Bo przecież kwesty te stały się już bardzo niepopularnemi, o czem tak dobrze wiedzą kwestarze, których gdy się spostrzeże ucieka się na drugą stronę ulicy, jak od zarazy.

Dr. Karol Ryder.

Dramat rodziny bezrobotnych.

Notatka kronikarska.

(ć) Wśród drobnych wiadomości z dnia onegdajszego przeczytał wczoraj czytelnik „Iskry" pospolicie brzmiącą notatkę treści następującej:

Nieudana kradzież.

Nocy ubiegłej złodzieje wybili szybę w oknie wystawowem „Magazynu współczesnego" przy ul. kr. Jadwigi w Dąbrowie i skradli kilka sztuk płótna i materjałów. Kiedy złodzieje znaleźli się na ul. Dębniki, natknęli się na patrol policyjny, który jednego z opryszków przytrzymał, drugi zaś, korzystając z panujących na ulicy tej ciemności zbiegł.

Zatrzymanym okazał się zawodowy złodziej Edward Bryła z Pogoni, którego specjalnością jest okradanie wystaw sklepowych. Prawie wszystek skradziony towar odebrano, za wspólnikiem zaś Bryły zarządzono poszukiwania.

Codziennie dowiadujemy się z pism że ktoś kogoś okradł i tak oswoiliśmy się z tem, że jedna więcej wiadomość o kradzieży, ani bliżej nie zainteresowała nikogo, ani tem mniej nie nasunęła głębszych refleksji.

Tymczasem za tym codziennym wypadkiem kradzieży kryje się dramat, nietylko samego sprawcy wypadku, ale i całej niewinnej, a jednak ciężko doświadczonej rodziny. Posłuchajcie!

Losy rodziny Bryłów.

Bryłowie posiadali na Pogoni przed wojną sklep, ojciec pracował w fabryce Hulczyńskiego. Dzięki oszczędności i pracowitości odłożył nawet kilka tysięcy rubli na czarną godzinę. Rodzina spokojnie patrzyła w przyszłość, mając jako tako byt zapewniony.

Aliści przyszła wojna. Trzeba było żyć z oszczędzonego grosza, który z kasy oszczędności wypłacano w postaci bonów, mających mniejszą wartość.

Bieda coraz częściej zaglądała do mieszkania Bryłów, aż nareszcie doszło do tego, że 50-letni ojciec wziął łopatę w garść i poszedł latem na roboty miejskie.

Obecnie, jako bezrobotny, pobiera zapomogi z funduszu bezrobocia.

Zapomogi te możeby z biedą wystarczyły dla niego i żony, lecz prócz siebie trzeba utrzymać 3 synów, którzy niedawno powrócili z wojska i córkę, uczęszczającą do szkoły.

Feralny dzień.

Wczoraj w lokalu Redakcji zjawił się Bryła-ojciec. Człowiek starszy i spokojny zrobił wrażenie bardzo sympatyczne.

— Panie redaktorze, spotkała mnie krzywda. Taki wstyd, taki straszny wstyd!

Mimowoli nasuwała się uwaga, że ojciec winien mieć pretensje do syna, postępującego conajmniej niewłaściwie. Bądźmy jednak ostrożni w osądzaniu ludzi i wypadków.

W ub. wtorek mieszkanie Bryłów było widownią prawdziwego dramatu.

Stary ojciec sterany pracą i troskami mówił nieraz do trzech swych synów:

— Jedźcie—powiada—do Francji, do Niemiec i choćby nawet na koniec świata, jeśli tutaj pracy znaleźć nie możecie. Nie mogę was karmić, bo sam nie mam co jeść.—

W obronie synów stanęła matka, wskutek czego nastąpiło w rodzinie nieporozumienie, które omal nie skończyło się tragicznie.

Oto ojciec doprowadzony do rozpaczy sytuacją, która nie budziła nadziei na lepszą przyszłość, nalał do szklanki trucizny i wypił...

Bryle dano natychmiastową pomoc i zdołano go uratować.

Ale sam fakt trucia się podziałał na otaczającą go rodzinę w sposób przygnębiający.

Widok osiwiałego ojca, który się targnął na własne życie, musiał wstrząsnąć moralnie przedewszystkiem jego synami, młodymi i zdrowymi mężczyznami, którzy naprózno tu i owdzie dobijali się o pracę i nigdzie jej znaleźć nie mogli, stając się przez to mimowolną przyczyną dramatu swego ojca.

Jeden z nich, Edward, opuściwszy dom rodziców, tego samego dnia wieczorem natknął się na zawodowego złodzieja, który namówił go do złego.

Trzeba przez chwilę patrzeć ludzkiem, dużo widzącem okiem na wypadek w dąbrowskim „Magazynie współczesnym", aby zrozumieć, stan psychiczny człowieka, którego ojciec truł się tego samego dnia, nie mogąc wyżywić rodziny. Trzeba wniknąć w tragizm położenia, aby później przyjść do przekonania, że Edward Bryła, popełniając czyn karygodny, ma na swoją obronę wiele, bardzo wiele argumentów.

Łzy ojca.

— Nie, to nie jest „złodziej zawodowy". Dopiero w październiku wrócił z wojska, więc gdzieżby się tego zawodu nauczył?—tłumaczy nam ojciec.— Pierwszą noc nie był w domu i taki wstyd, taki straszny wstyd.

I w oczach starego Bryły błysnęły łzy bólu, wstydu i rozpaczy. Któż go nie zrozumie z tych, którzy mają choć trochę ludzkiego serca? Zrozumie jego dramat każdy, kto jest ojcem i każdy, kto cierpi biedę.

Wielu się znajdzie i takich, którzy zrozumieć potrafią i samego sprawcę nieszczęścia. Służąc w wojsku, spełnił swój obowiązek względem ojczyzny. A teraz w domu niedostatek i wreszcie ów zły duch, kolega, namawiający do przestępstwa. I dlatego po odbyciu kary nikt mu ręki nie odmówi i Edward Bryła znowu kiedyś będzie pracował uczciwie i zatrze w pamięci wszystkich to smutne zdarzenie, które wycisnęło łzy z oczu jego ojca.

Kronika Zawiercia.

Odczyt.

W nadchodzącą niedzielę Narodowa Org. kobiet urządza dla swych członkiń i gimnastyczek odczyt z licznemi przezroczami p. t. „Z biegiem Wisły". Odczyt odbędzie się w Domu ludowym Tow. akc. „Zawiercie" o godz. 5 po poł. Wejście bezpłatne.

Przedstawienie amatorskie.

W poniedziałek, dnia 1 lutego, w sali kino-teatru p. Mędrka w Łazach odbędzie się przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną 3 sztuki, a mianowicie „W pułapce", „Pierwszy pacjent" i „Błażek opętany". 50 proc. zysku przeznaczono na kościół parafjalny.

LISTY DO REDAKCJI

Co się dzieje na Argentynie?

Będąc stałym czytelnikiem „Iskry" widzę, że Sz. Pan piętnuje wszelkie brudy i niedomagania ugruntowane od pewnego czasu w naszym samorządzie.

Prosiłbym bardzo o zamieszczenie kilku słów o mojej krzywdzie w swojem poczytnem piśmie.

Jestem ojcem rodziny, składającej się z sześciu osób, sam chorowity i żona chora. Pełnię obowiązki stróża nocnego w hotelu Polskim. Jestem członkiem Kasy chorych i gospodyni płaci składkę. Pierwej jako stróż magistracki również opłacałem.

Syn mój jeden i drugi jako ochotnicy w wojsku odbyli powinność, a jako robotnicy też mają książeczki Kasy chorych.

Otóż syna mojego Bronisława Słowika, napadli znani bandyci, gdy wracając najspokojniej od siostry do domu i pożgali sztyletem. Ja byłem na służbie i dopiero gdy rano wróciłem udałem się na policję z zameldowaniem. Tam kazano mi przynieść świadectwo doktora.

Udałem się do doktora Bartkiewicza z prośbą o świadectwo.

Ten kazał sobie za świadectwo zapłacić zł 25 Jako biedny dawałem 5 złotych. Nie przyjął i świadectwa nie wydał.

Bandytów znam i mam świadków, ale to nic nie pomaga. Policja siedzi w śródmieściu, a na dalszych okolicach robi się co chce. Na tak zw. Argentynie andrusy zawierccy ćwiczą się w rzucaniu nożami i t. p., a policja o tem nie wie?

Prosiłbym Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie listu mojego, bo tu chodzi o bezpieczeństwo publiczne.

Co zaś do dr. Bartkiewicza to także jest niedobrze, że Kasa pobierając opłatę pozwala doktorom pobierać opłaty za świadectwa do policji.

Że syn mój jest znany w Zawierciu jako spokojny i uczciwy, mogę udowodnić. **Wincenty Słowik,** ojciec.

Zawiercie, dnia 27/I 1925 roku.

Ujemne skutki gospodarki Kasy chorych w Zawierciu.

Dwa ambulatorja. — Mordownia. — Demoralizacja.

Nawiązując do artykułu naszego w którym pisaliśmy o dodatnich stronach gospodarki Kasy chorych w Zawierciu, to jest o doprowadzenie do należytego stanu biur filji Powiatowej Kasy chorych, chcemy obecnie poruszyć ujemne strony gospodarki Kasy na terenie Zawiercia, a mianowicie te sprawy, które wymagają jaknajszybszego załatwienia.

Na kilkudziesięciotysięczną ilość członków na terenie Zawiercia istnieją zaledwie dwa ambulatorja Kasy chorych, z których każde znajduje się na innem końcu miasta. W ambulatorjach tych przy dość pokaźnej ilości chorych panuje duży ścisk i przepełnienie takie, że w jednym dniu jest wprost niemożliwe dostanie się do lekarza, a szczególnie w szczupłem ambulatorium nr. 36, gdzie skoncentrowane są wszystkie siły lekarskie i w dodatku brak jest odpowiednio obszernej poczekalni dla pacjentów.

Biuro do wydawania kart i numerów do lekarzy, oraz poczekalnia mieszczą się w jednym szczupłym i dusznym pokoiku, gdzie również na jednometrowej przestrzeni znajdują się dwa okienka, przy których mogą otrzymać omawiane karty i numerki, lecz w danym wypadku nie chorzy, a ludzie zdrowi, o atletycznej sile i tęgich mięśniach. Jest tam raczej w całem słowa znaczeniu mordownia dla ludzi zdrowych; panuje bowiem straszny ścisk i przepełnienie, a chcący otrzymać kartę do lekarza zmuszeni są stać po kilka godzin w ogonku by nareszcie otrzymać krótką odpowiedź że kart się już nie wydaje. Przyjmuje bowiem każdy z lekarzy w przeciągu 2 godzin minimum 60 chorych, to jest przeciętnie dla jednego chorego udziela swej cennej porady w przeciągu dwóch minut łącznie z wypisaniem recepty. Niemniej podobne sceny dzieją się również i pod drzwiami pp. lekarzy dentystów, gdzie każdy z chorych pacjentów zmuszony jest zdobywać sobie wejście szturmem.

Na domiar złego niema tam nikogo ktoby dopilnował porządku. Korzystając z tego wszelkie szumowiny miejskie i szczególnie w porze wieczorowej przychodzą gromadkami do powyższego ambulatorjum na tak zwane „wywiadówki" i tam zajmują wszystkie miejsca siedzące przeznaczone dla chorych pacjentów lub też spacerując po korytarzach spędzają w ten sposób po kilka godzin używając tej miłej dla siebie rozrywki.

Narzekamy w dzisiejszych czasach na szerzącą się w szybkiem tempie demoralizację wśród młodzieży, a jednak i w tym wypadku stosunki we wspomnianym ambulatorium są tą ujemną stroną. W jednej z ubikacji znajduje się lampa kwarcowa do naświetlania chorych. Nic by w tem nie było złego, gdyby lekarze lub czynniki, których powyższe dotyczy ujęły sprawę rozsądnie z punktu widzenia moralnego. Lecz niestety tak nie jest, bo naświetlanie chorych kobiet starszych odbywa się równocześnie z młodemi dziewczętami, a nawet dziećmi, jak również i mężczyźni przystępują do naświetlania w tym samym porządku z młodymi chłopcami. Czy stan powyższy nie wpływa demoralizująco na naszą młodzież? Komentarze w tym wypadku są zbyteczne.

Już niejednokrotnie poruszana była sprawa gospodarki Kasy chorych w Zawierciu, a jednak nic w tym kierunku się nie robi, ażeby uprzystępnić leczenie chorym członkom Kasy i ich rodzinom. Z przykrością tu zaznaczyć trzeba, że przy takich warunkach i gospodarce Kasy chorych szczególnie inteligencja miejscowa ze świadczeń Kasy nie korzysta, lecz zmuszona jest udawać się po poradę do prywatnych lekarzy, ponosząc podwójne koszty w tak ciężkich warunkach egzystencji w dobie dzisiejszej. Czas najwyższy, by przystąpiono niezwłocznie do otwarcia przynajmniej jeszcze dwóch ambulatorjów w różnych dzielnicach miasta, aby stan obecny nie deprymował nadal członków kasy, ponieważ instytucja taka powołana jest do niesienia pomocy chorym i jako taka winna należycie spełniać swoje zadanie.

Życie gospodarcze.

Kronika gospodarcza.

Wwóz owoców zagranicznych. Import owoców zagranicznych w roku zeszłym w porównaniu z rokiem 1924 znacznie zmalał, co znalazło swój wyraz w korzystniejszym układzie bilansu handlowego. Śliwek zagranicznych przywieziono do Polski w 1924 r. 12.571 tonn, w roku zeszłym zaś już tylko 5 806 tonn, jabłek i gruszek w 1924 r. 4.107 tonn, w r. z. zaś 2 094 tonn, winogron w 1924 r. 4 919 tonn, w r. z. zaś 1 587 tonn, fig i daktyli w 1924 r. 5.943 tonn, w r. z 3 975 tonn, orzechów w 1924 r. 9 067 tonn, w r. z. 5 293 tonn. Jedynie cytryny i pomarańcze wykazują nieznaczny zresztą wzrost importu w r. z: w r. 1924 przywieziono ich 30 804 tonn, w roku zeszłym zaś 32.412 tonn.

Giełda warszawska.

Warszawa, 28. I. stycznia.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7.30
Dolar — 7 30
Londyn — 35 50
Paryż — 27 40
Praga — 21 61
Wiedeń — 102.75
Włochy —
Belgja — 33 25
Holandja —
Szwajcarja — 140 87½
Sztokholm —

Giełdy zbożowa.

WARSZAWA, 28 I. (A. W.)

Jęczmień kongresowy browarowy 24.00
Jęczmień kongresowy na kaszę fr. Warszawa 23 35

Usposobienie spokojne.

Pożar w byłem kinie „Zacisze".

Król Karnawału do Was pisze,
Że dnia trzydziestego stycznia roku Pańskiego
Odbędzie się bal maskowo-kostjumowy w byłem kinie „Zacisze"
Spieszmy więc dlatego
(By zasilić fundusz Strażaka Polskiego)
A więc o godzinie dziewiątej wieczorem
Zbierajmy się wszyscy w kostjumach i maskach
Rozbudzić świat nudy królewskim humorem
Przy cudnych lampionach i hucznych oklaskach
Na cel Straży Ochotniczej dyrekcja wszystkich
uprasza
I dlatego w „Iskrze" swój wieczór ogłasza.

Dr. ADAM PIWOWAR.

Zasługi Staszica.

(ciąg dalszy) 9)

Gdy w roku 1816 zamianowany został Staszic dyrektorem generalnym przemysłu i kunsztu w Komisji rządowej spraw wewnętrznych, wtedy działalność Jego uwidacznia się jeszcze bardziej na każdym kroku. Gdzie powołują Go obowiązki, tam powinność obywatelska rozbudza w nim nadzwyczajną ofiarność zarówno z olbrzymiej pracy jak i z poświęcenia własnego mienia.

W wydanej w tym czasie pracy „O statystyce Polski" wykazuje Staszic po raz pierwszy jako biegły statystyk i ekonomista przestrzeń kraju, liczbę ludności, różne gatunki gleby daje wskazówki jak należy korzystać z naturalnych bogactw kraju, głównie przy pomocy podniesienia i rozwinięcia przemysłu i górnictwa.

Z prac, odnoszących się do górnictwa z owych czasów pozostały w rękopisach: „Uwagi względem tymczasowej administracji górnictwa", dalej „Stan górnictwa rządowego w roku 1816, to jest w czasie objęcia przez Staszica dyrekcji generalnej przemysłu i kunsztów", następnie: „Stan górnictwa w 1823—24, to jest w roku ustąpienia Staszica ze stanowiska dyrektora generalnego przemysłu i kunsztów".

W komunikacie przedstawionym w roku 1824 wyszczególnia kopalnie rudy żelaznej, produkcje i ilość pieców do wytapiania żelaza, warsztaty i t. p. To samo w stosunku do miedzi, węgla kamiennego, zakładów fabrycznych i łomów marmuru.

Pomimo nawału prac i zajęć urzędowych nie spuszcza Staszic z uwagi zawsze doniosłych spraw wychowania młodzieży dotyczących. Pisze więc rozprawę o wychowaniu młodzieży szkolnej p.t. „Krótki zbiór główniejszych zasad wychowania publicznego w Polsce, Francji, Austrji Prusach, Rosji i Księstwie Warszawskiem. Popiera wszędzie gdzie może kierunek wykształcenia praktycznego, technologicznego i przyrodniczego. Podziwiać trzeba tę bezprzykładną gorliwość i niezmordowaną pracę Staszica w sprawach jakie przedsiębrał i wykonywał do końca swego życia.

Zasługą Jego wielką zarówno jak i ministra Mostowskiego było założenie w Kielcach w roku 1816 szkoły akademiczno-górniczej — jak również sprowadzenie do Polski wraz z innymi górnikami i geologami jeńcy Bogumiła Puscha, późniejszego twórcę znakomitego opisu Polski.

Za Jego podnietą opracowano liczne projekty wznowienia eksploatacji kopalni i zakładów olkuskich.

Uwagi Staszica nie uszła ani jedna gałąź możliwego u nas przemysłu górniczego, z których część większa na nowo przez Staszica uruchomioną lub otworzoną została.

I tak rozpoczęto odbudowę kopalń w Dąbrowie Górniczej, a więc kopalni „Reden", prowadzonej odkrywkowo już od roku 1796 i kopalni „Tadeusz" w Psarach. Od roku 1807 dobywać poczęto galman w Rogoźniku z roczną produkcją do 24960 kibli. Dobywać też poczęto galman pod Strzemieszycami i dalej pod Sławkowem, przetapiając je na cynk w wystawionej pod Dąbrową Górniczą hucie cynkowej „Konstanty" uruchomionej w 1817 r.

Zrobiono wszystko co tylko wówczas można było zrobić dla podniesienia kopalń miedzi w Miedzianogórze pod Kielcami. Istniejące już dawniej hutnictwo żelazne, pozostałe po biskupach krakowskich, przeważnie zniszczone bardzo przez dzierżawców, za staraniem Staszica doprowadzono do porządku.

Dla udoskonalenia ludności miejscowej w zawodzie górniczym z inicjatywy w pierwszym rzędzie Staszica były przedsięwzięte różne środki a więc: założono wymienioną wyżej szkołę akademiczno-górniczą w Kielcach dla urzędników górniczych, a dla robotników sprowadzono majstrów i sztygarów z zagranicy, którzy ich uczyli i ćwiczyli praktycznie.

Mając trwalszy, na dalszą metę zakrojony rozwój górnictwa i hutnictwa na względzie urządził Staszic korpus górniczy, zaprowadził z własnych zbiórek górników fundusz emerytalny, wyjednał potwierdzenie uwolnienia okolic górniczych od leż wojskowych a ludzi pracą górniczą zatrudnionych od zaciągu wojskowego.

Jego też staraniem uporządkowano i uzupełniono obowiązujące w kraju prawo górnicze.

Trudno jest wprost wyliczyć wszystkie ulepszenia i wprowadzone w życie projekty Staszica, które ugruntowały rozwój górnictwa w Polsce, a tem samem wzmocniły ogromnie stan ekonomiczny kraju. Dość powiedzieć, że prawdziwie obywatelską błogosławienia godną była Jego działalność na polu uprzemysłowienia, na polu ekonomicznego odrodzenia i rozwoju kraju.

Jeżeli dziś w Dąbrowie Górniczej i okolicy liczyć można dziesiątki tysięcy górników miejscowych, wyrobionych i wykwalifikowanych zawodowo, to wdzięczność za to należy się przedewszystkiem Staszicowi, On bowiem zapoczątkował kształcenie ludu miejscowego w pracy górniczej, On podniósł górnictwo krajowe do stanu w jakim przed nigdy w Polsce nie było. Był to wprost wspaniały okres rozwoju górnictwa polskiego, który godnie kontynuował późniejszy dyrektor Banku Polskiego hrabia Henryk Łubieński.

(c. d. n.)

Z całej Polski.

Zabójstwo z zazdrości.

W mieszkaniu p. Poklewskiego (Nowogrodzka nr. 18) w Warszawie niejaki Zaremba dał kilka strzałów do Janiny Michalakówny. Następnie Z. zamknął się w mieszkaniu i nie chciał nikogo wpuścić. Dopiero policja wyłamała drzwi i aresztowała Z.

Zbrodni Z. dopuścił się pod wpływem zazdrości.

Za rozsiewanie fałszywych wieści.

Ministerjum spraw wojskowych postanowiło pociągnąć do odpowiedzialności sądowej redakcję „Rzeczypospolitej" i „Dnia Polskiego" za umieszczenie tendencyjnego oświetlenia wiadomości w sprawie sprzedaży wybrakowanych 7000 koni wojskowych.

Szpiegostwo kupców wileńskich.

W wileńskim Sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej.

Na ławie oskarżonych zasiedli przedstawiciele firm handlowych — Rubina i Afermana z Radoszkowicz.

Jeden z oskarżonych, Płotki, zwolniony za kaucją, zbiegł — oczywiście do Rosji. Na świadków powołano 30 osób. Rozprawa potrwa 3 — 4 dni.

Ze świata.

Stary dług i następstwa jego niezapłacenia.

Jak wiadomo, stanęła obecnie na porządku dziennym sprawa zapłacenia przez Włochy długów wojennych, zaciągniętych przez nie w Anglji.

Przy tej sposobności prasa włoska poruszyła inną sprawę, mającą teraz znaczenie tylko historyczne, ale i tak ciekawą i przypominającą sprawę naszych słynnych „sum bajońskich".

Mianowicie lat temu 580, bankierzy włoscy, jedyni w średnich wiekach, — obok żydów—dostawcy pieniędzy na całym świecie, pożyczyli królowi angielskiemu, Edwardowi III, olbrzymią na owe czasy kwotę 1500000 złotych florenów, które nigdy nie zostały zwrócone.

Powyższa kwota, przeliczona wedle wartości florena złotego w wieku XIV, przedstawiała wartość dzisiejszych mniej więcej 450000 funtów szterlingów. Przyjąwszy, że byłaby oprocentowaną wedle stopy ówczesnej po 11 od sta, dziś wzrosłaby do wysokości tej kwoty, jaką Włochy winne są Anglji.

Ale gdybyśmy oprocentowali ją po 15 od sta, jak to ma miejsce — wliczając rozmaite koszta — z obecnymi długami wojennymi, to Anglja musiałaby dopłacić jeszcze Włochom około 2 miljonów funtów, chcąc postąpić po dżentelmeńsku, tj. płacąc stare długi swego monarchy.

Niestety, niema nadziei, aby Anglicy okazali się tak drażliwymi na punkcie honoru narodowego, Włosi więc będą musieli uiścić swój dług w całości.

Echa ucieczki komunisty Leszczyńskiego.

B. sędzia śledczy, Strancman, na ławie oskarżonych.

Ucieczka głośnego działacza bolszewickiego, Leszczyńskiego, z kancelarji p. o. sędziego śledczego do spraw rekwizycji — egzaminowanego aplikanta, Strancmanna — poruszyła niedawno opinję z dwóch względów: stało się wiadome, że na naszym terenie działał jeden z najwybitniejszych dygnitarzy sowieckich i że niebylejaki przestępca może u nas zdobyć wolność bez specjalnych jakichś zabiegów i trudów.

Ucieczka owa, po przeprowadzeniu dochodzenia i śledztwa, w dniu dzisiejszym będzie przedmiotem rozważania w wydziale 8-ym karnym Sądu okręgowego w Warszawie, gdzie na ławie oskarżonych zasiądzie b. sędzia śledczy, Stanisław Strancman, oskarżony z art 636 cz. II i 639 cz. I kod kar. o niedbalstwo i nadużycie władzy podczas pełnienia swych obowiązków i zrządzenie swoim czynem poważnej szkody dla zarządu państwowego.

Urząd prokuratorski w Warszawie stanął na stanowisku, iż jest faktem stwierdzonym, że przysłany z Sosnowca dla zbadania i stwierdzenia identyczności komunista, podający się za Laskowskiego, był znanym komisarzem sowieckim, Leszczyńskim, który w swoim czasie sprawował funkcje komisarza dla spraw polskich w rządzie sowieckim, później zaś w r. 1920 był upatrzony na jednego z kierowników rządu sowieckiego w Polsce po zajęciu Warszawy przez czerwone wojska.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes J. M. Gumiński, z udziałem sędziów: Kozakowskiego i Lorentowicza.

Oskarżenie popierać będzie podprokurator Sew. Walfisz.

Obronę za Strancmanem wnoszą adwokaci: poseł Smiarowski i Mieczysław Ettinger (syn).

W charakterze świadków urząd prokuratorski powołał: Halinę Juszkiewiczównę, Romana Starzyńskiego, Kaz. Sawickiego, Stan. Matuszaka, posterunkowego Henryka Stępniaka, G. Łuniewskiego, L. Mirabelównę, Miecz. Asterbluma i Cecylję Budziszewską.

Jako świadkowie odwodowi ze strony oskarżonego, mają być badani sędziowie śledczy, Godecki i Wesołowski, b. zwierzchnicy Strancmana.

Innych świadków Sąd nie dopuścił.

P. Strancman, liczący lat 29, ukończył uniwersytet warszawski przed czterema laty i po krótkiej służbie w Prokuratorji generalnej Rzeczypospolitej Polskiej wstąpił do sądownictwa, gdzie do ostatniego wypadku ucieczki Leszczyńskiego wykonywał funkcje zastępcy sędziego śledczego w Warszawie. W marcu roku ubiegłego był już raz zawieszony przez ministra sprawiedliwości za nieodpowiednią formę listu do kardynała Kakowskiego, ale po wyjaśnieniu sprawy został zrehabilitowany i ponownie przywrócony do swego urzędu.

A. K.

Żółta waluta.

Śmierć czarnej giełdy. Idealnie praktyczna moneta. Jedyny dotychczas sposób przeciw wahaniom kursu pieniądza. Doświadczenie 2500 lat daje gwarancje na przyszłość.

Jest na świecie kraj, w którym jego waluta nigdy dotąd nie uległa ani zmianie, ani deprecjacji i to... od 2500 lat. Żadne wojny, żadne rewolucje nigdy nie zdołały w niczem na nią wpłynąć i jej kurs poddać wahaniom. Dla dzisiejszego Europejczyka wydać się to musi zupełnie nieprawdopodobnem, a jednak tak jest: waluta, o której mówimy od 25 wieków nigdy na włos nie drgnęła i nie zaznała tych wszystkich katastrofalnych przejść, od których żaden bez wyjątku „biały" pieniądz naszej cywilizacji nie zdołał się ustrzec w ciągu swego istnienia.

Bo też pieniądz, o którym mowa nie jest „biały"—choć takim jest właśnie jego kolor. Pieniądz ten nazwać można „żółtym", gdyż jest on pieniądzem chińskim. Nazywa się „tael", a źródłosłów jego pochodzi od słowa induskiego „tola"—miara. Jest on bowiem pewną ilością srebra.

Otóż ów tael w ciągu swego 25-wiekowego istnienia faktycznie nigdy żadnym fluktuacjom nie podlegał i co najciekawsze nigdy nie istniał w postaci bitej monety. Ilekroć próbowano go w tej formie puszczać w obieg, a próbowano nieraz—pierwszy raz temu tysiąc lat, tylekroć taka próba kończyła się skandalicznym fiasco. „Tael" jak był on od początku odłamkiem srebra, tak nim po dziś dzień pozostał i po dziś dzień nigdy na świat boży nie wychodzi, a stale przemieszkuje w kasach bankowych i skarbcach państwa lub miasta. Miljony Chińczyków nigdy go na oczy swe nie widziało—a mimo to spełnia on cudownie funkcję pieniądza.

Rzecz w tem, że cały obrót pieniężny w Chinach odbywa się tylko zapomocą czeków. Czeki te wpływają do banków, którymi cały kraj jest gęsto obsiany i codziennie o godzinie 3-ej po południu banki między sobą rozliczają się, a różnice na „plus" albo „minus" wyrównywują owymi odłamkami srebra taelami. Właściwie więc tael służy jedynie jako pieniądz między bankami. Publiczność nim wcale nie operuje, lecz tylko jego idealnem wyobrażeniem, wypisanem na czeku.

System ten pozornie skomplikowany, jest w praktyce idealnie prosty, jasny i wygodny. Wymaga tylko ogromnej ilości banków. Tych jest też w Chinach mnogość ogromna: po kilka na każdej ulicy i w najbliższej wioszczynie. Praktyczności tego systemu nie przeszkadza również, że w Chinach istnieją krocie różnych „taeli" — każda bowiem prowincja i każde miasto ma swój własny „tael", w dodatku różnej wagi i różnej próby. Sprawiało to pewien kłopot chińskim buchalterom bankowym, ale nabrali już takiej wprawy, że z pamięci przeprowadzają wszystkie potrzebne kalkulacje, a „na oko" oceniają wagę i próbę—i nigdy się nie mylą.

Kupujcie swój u swego.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 77)

XVI.

Stefan wpada na ślad.

Ponad składem narzędzi ogrodniczych był mały pokoik i tam umieszczono Stefana.

Łóżko z siennikiem, dwa krzesła, stół, kawałek lusterka, składały całe umeblowanie pokoju.

Była godzina druga po północy; Stefan nie spał jeszcze.

Jakąż niezwykłą robotą był zajęty?

Nie upłynęło jeszcze dziesięć minut, jak powrócił do siebie.

Miał na sobie tylko dolne ubranie, z którego woda ociekała.

Stefan rzeczywiście wyszedł ze studni, na której dno się spuścił.

Długo zastanawiał się nad tem, co tam znalazł... nad czaszką ludzką... która potoczyła się na ziemię!. Wyobraźnia jego pracowała bez odpoczynku.. W końcu powiedział sobie:

— Żebym całe godziny siedział i dręczył mózg... do czego mnie to doprowadzi? Ja chcę więcej wiedzieć, a na to jedyny sposób: spuścić się na dno studni... Ah! to wcale nie wesołe... to nie spacer do lasku Vincennes. Lecz co robić, nie same przyjemności człowieka w życiu spotykają!

I nie rozprawiając dłużej, zdecydował się.

— Tak postanowione. Trzeba spuścić się do studni. Nie darmo się było klownem. Jedna rzecz mi się nie podoba, że tam na dnie jest kościotrup... a dowodem, że wyciągnąłem czaszkę. No to co?.. miałżebym się cofnąć?.

Przygotował wszystko co trzeba. Postarał się o latarnię, a skoro północ wybiła, pewny, że wszyscy śpią na fermie i nikt mu nie przeszkodzi, odważył się pójść do studni. Poraz drugi odbił deskę, odsunął kamień... i za pomocą sznura, znów do bloku przywiązanego, Stefan spuścił się w studnię ze zręcznością, wykazującą zdolności jego akrobatyczne i znalazł na dnie szkielet kompletny, choć kości w stawach już się nie trzymały.

Następnie przeszukał dno całe. Każde odkrycie interesowało go w najwyższym stopniu, gdyż wracając do swego pokoju, szedł prędko, niosąc to, co poznajdował. Pilno mu było obejrzeć i zbadać wszystko drobnostkowo.

Tem właśnie Stefan był zajęty o późnej godzinie w nocy.

Rozłożył pakiet, który przyniósł i wyjmował z niego kolejno: latarnię okrągłą, ślepą latarkę jeszcze z kawałkiem świecy, ubranie, rodzaj okrycia kauczukowego, wyszłe z mody i zupełnie nie zepsute; mały rewolwer nabity sześcioma nabojami; laskę z kastetem; pęczek kluczy; srebrne pudełko do zapałek; nóż o sześciu ostrzach; pakiecik owinięty w kawałek płótna; woreczek z siatki stalowej, zawierający tysiąc dwieście franków w dwudziestofrankówkach, dwanaście franków w rozmaitej srebrnej monecie i ośm su. Stefan wszystkie te przedmioty ułożył starannie na stole.

— Widocznie,—rzekł,— zbrodnia została spełniona! Kiedy? Jeszcze nie wiem! Powinienem dać znać do sądu! Tak, powinienem to zrobić!

Zamyślił się.

— Ba! na to zawsze dosyć czasu. Zobaczymy jutro. A teraz ciekawy jestem dowiedzieć się.

Rozwinął pakiecik, owinięty w kawałek płótna, które musiało być chustką do nosa z nienaruszonym jeszcze znakiem.

— R. M.. rzekł Stefan, R. M.. Chustka naznaczona R. M... To jeszcze nic nie mówi.

W pakieciku znalazł małą flaszeczkę, sztylet.. i kilkanaście kawałków papieru, do których woda nie mogła się dostać.

— Flaszeczka!.. sztylet! To wszystko nic nie mówi.

Zaczął przeglądać papierki.

— Ah! ah!— rzekł, —zdaje się, że coś znalazłem.

Rzeczywiście, na kawałkach papieru można było jeszcze przeczytać: „Tysiąc franków... pod Złotem Słońcem, Barbequet".

— Tysiąc franków, Złote Słońce Barbequet, powtórzył Stefan. To ciekawe, zdaje mi się, że coś o tem słyszałem! Ależ tak, słyszałem mówiącego starego pijaka, który zawraca nam głowy swoją historją z tamtego świata; tą odwieczną historją swoją, mianowicie, że w dzień inauguracji fermy, Maquart zabił duszę pana Barbequet, która powracała nocą w postaci sowy, ażeby o mszę prosić! Stary głupiec! I pomyśleć, że w dziewiętnastym wieku, wieku elektryczności i hypnotyzmu, są jeszcze idjoci, którzy w to wierzą. Ale wszystko jedno, Złote Słońce, była to oberża, na miejscu której Maquart kazał wybudować fermę. Barbequet, to ten pan, który zamordowany został pod „Złotem Słońcem" przez łotra, udającego starego żołnierza. Znam tę historję jak własną kieszeń, stary opowiada ją ile razy się upije, co mu się trafia siedm razy na tydzień! Znam tylko tak tę historję: Stary żołnierz, mała dziewczynka, którą tyranizował... odwaga oberżysty Latreilla, który poskromił zabójcę. Wszystko to jednak nic nie wyjaśnia. Wszystko jedno, sądzę, że trafiłem na sprawę bardzo ciekawą. Tylko panu Maquartowi nie spodoba się, jak się dowie. To będzie drwił. Ztąd go widzę!.. Nie wiadomo dlaczego wreszcie miał on jak gdyby przeczucie: nie lubił tej studni!

(c. d. n.)

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Sienkiewicza Nr. 7. na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 3 lutego 1926 r. o godzinie 3 i pół popołudniu w Strzemieszycach na kopalni węgla „Wojciech", to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie oszacowanych na 22 500 zł., a należących do tejże kopalni węgla „Wojciech" składających się: z kołowrota wydobywalnego, motoru do kołowrota wydobywalnego, transformatora, kompresora, motoru do kompresora motoru do sortowni i lokomobili parowej na pokrycie pretensji J. Wożniczki.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

625 Komornik Sądowy **W. Włoczewski.**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, Wacław Włoczewski na zasadzie art. 1146 i 1147 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 10 kwietnia 1926 r. o godzinie 10 rano w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej w drodze egzekucji, na pokrycie pretensji f. „Thonet-Mundus" i innych domu mieszkalnego, murowanego zawierającego dziewięć ubikacji mieszkalnych oraz przybudówek w dobrym stanie, na placu dzierżawnym z 24-ro letnią dzierżawą, z prawem przedłużenia takowej, a położonego tuż przy stacji kolejowej „Kazimierz" gminy Olkusko-Siewierskiej, a będącej własnością p. Wojciecha Rudzińskiego. Do licytacji oceniony na sumę 3000 zł. Wobec czego chcący wziąć udział w licytacji, winni złożyć do rąk prowadzącego sprzedaż komornika lub do kasy skarbowej jako wadjum 300 zł.

Opis i wszelkie dokumenty, dotyczące wyżej powołanej sprawy, przeglądać można w cywilnej kancelarji Sądu Okręgowego w Sosnowcu w godzinach urzędowych.

626 Komornik Sądowy **W. Włoczewski.**

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, Wacław Włoczewski, na zasadzie art. 1146 i 1147 obwieszcza, iż w dniu 10 kwietnia 1926 r. o godzinie 10 rano w sali Sądu Okręgowego w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej, w drodze egzekucji, na pokrycie pretensji Jana Salwy i innych, osady włościańskiej we wsi Ostrowy gminy Olkusko-Siewierskiej, a będącej własnością sukcesorów po śp. Franciszku Grodeckim, przestrzeni ogólnej 4-y morgi i 248 prętów, wraz z domem mieszkalnym oraz budynkami gospodarczymi w komplecie i dobrym stanie. Powołana osada oddalona jest od stacji kolejowej Strzemieszyce około 1 i pół kilometra drogi i pozostaje w dzierżawie siedmioletniej poczynając od dnia 24 listopada 1924 roku za tenutę z góry zapłaconą w sumie 1 100 zł. Do licytacji oceniona na sumę 3,500 zł. Wobec czego chcący wziąć udział w licytacji, winni złożyć do rąk prowadzącego sprzedaż komornika lub kasy skarbowej jako wadjum 350 zł. oraz zaświadczenie odnośnego urzędu z prawem nabywania gruntów rolnych.

Opis i wszelkie dokumenty dotyczące wyżej powołanej sprawy przeglądać można w cywilnej kancelarji Sądu Okręgowego w Sosnowcu w godzinach urzędowych.

627 Komornik Sądowy **W. Włoczewski.**

Niniejszem oświadczam, że zarzuty skierowane przeciwko D-wi Weinzieherowi, umieszczone przezemnie w odezwie przedwyborczej Komitetu Wyborczego Stowarzyszenia Lokatorów m. Będzina do żydowskiej ludności m. Będzina, rozplakatowane z mojego polecenia, jako zupełnie bezpodstawne odwołuję i D-ra Weinziehera przepraszam. Jednocześnie składam na rzecz Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności w Będzinie zł. 200.

582 **HENRYK FRYDE.**

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy w dziale A i B:

W dziale B zarejestrowano:

Nr 227 „Elibor" Sp. Akc. Handl. Przem. E. J. Borkowski z siedzibą w Warszawie, Mazowiecka 11, oddział w Dąbrowie Górniczej, Stacyjna 7. Przedmiot spółki stanowi prowadzenie przemysłu górniczo hutniczego, warsztatów mechanicznych, handlu żelazem, artykułami technicznymi, budowlanymi, opałowymi, samochodami, traktorami, narzędziami rolniczemi i innymi. Kapitał zakładowy stanowi 270 000 000 marek i jest podzielony na 1 250 000 akcji, całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią: 1) Stanisław Borkowski, 2) Andrzej Wierzbicki 3) Jan Wolicki, 4) Zdzisław Byczkowski, 5) Wojciech Zima, 6) Michał Komorowski, 7) Mieczysław Hofman. Dyrektorem zarządzającym jest Zdzisław Byczkowski z nieograniczoną prokurą. Zarząd reprezentuje spółkę wobec władz, osób i prowadzi wszelkie jej interesy. Korespondencję w imieniu spółki, umowy, kontrakty, czeki, listy z żądaniem zwrotu sum, pokwitowania z odbioru pieniędzy, towarów, przesyłek, dokumentów podpisuje jeden z członków zarządu lub jeden z prokurentów. Weksle pełnomocnictwa, akty hipoteczne i notarjalne podpisuje dwóch członków zarządu, o ile jednemu z dyrektorów zarządzających nie zostanie przyznane prawo samodzielnego podpisywania firmy. Udzielono prokury na oddział w Dąbrowie Mieczysławowi Kulińskiemu, Władysławowi Malcowi i Stanisławowi Szczepańczykowi z prawem podpisu każdego z nich łącznie z jednym z członków zarządu, dyrektorów lub prokurentów. Spółka Akcyjna. Ustawa Spółki została zatwierdzona 17 maja 1902 roku. Zmiany statutu dokonano na mocy postanowień Ministrów przemysłu i handlu oraz skarbu, opublikowanych w N. N. 130, 203, 184 Monitora Polskiego z dnia 23 czerwca, 7 września 1920 roku, 14 kwietnia 1921 roku N. N. 102 i 193 Monitora Polskiego z dnia 5 maja i 26 sierpnia 1922 roku.

W dniu 12 grudnia 1925 roku zarejestrowano w dziale A następujące firmy:

Nr. 2254 „Julja Kusto" piekarnia chleba i drobna sprzedaż artykułów spożywczych i wędlin w Sosnowcu, Huta Staszyca, domy fabryczne. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel Julja Kusto zam. tamże w Sosnowcu, Huta Staszyca domy fabryczne.

Nr. 2225. „Julja Kusto" detaliczna sprzedaż win i wódek, oraz artykułów kolonjalno-spożywczych w Sosnowcu, ulica Piłsudskiego Nr. 59. Firma istnieje od r. 1924. Właściciel Julja Kusto zam.

Nr. 2256 „Abram Icek Rypien" w Zawierciu, Marszałkowska 35, sprzedaż obuwia i drobnej galanterji ludowej. Firma istnieje od roku 1899. Właściciel Abram Icek Rypien zam. w Zawierciu, ulica Marszałkowska 35.

Nr. 2257. „Ruchla Makower" piwiarnia i trafika w Siewierzu, gm. Siewierz. Firma istnieje od roku 1911. Właściciel Ruchla Makower zam. w Siewierzu, gm. Siewierz, Rynek 47.

Nr. 2258 „Moszek Szwarc" sklep spożywczy w Zawierciu, Hoża 14. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel Moszek Schwarc zam. w Zawierciu Hoża 21.

Nr. 2259 „Jan Policzkiewicz" restauracja w Zawierciu, Górnośląska 8. Firma istnieje od roku 1918. Właściciel Jan Policzkiewicz, zam. w Zawierciu Górnośląska 8. d. c. n.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Maszynę do pisania w dobrym stanie kupię. Oferty z podaniem pisemnem do adm. „Iskry" pod „maszyna". 6 5-1

Samochód „Mercedes" H. P. 28/60 w dobrym stanie 6 osobowy nadający się na przeróbkę na autobus sprzedam na dobrych warunkach Wiadomość „Iskra" Sosnowiec 631-2

Sprzedam posesję składającą się z sześciu mórg ziemi ornej z zabudowaniami gospodarskimi. Ząbkowice. Jadwiga Kseniowa 614-2

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokój ładnie umeblowany wynajmę. Sosnowiec, Piłsudskiego 61, m. 7. 48 -1

Sklep z urządzeniem, pokój i kuchnia do wynajęcia zaraz Sosnowiec, Stempowska 19. St. Łabęd 6[illegible]

Do odnajęcia 2 pokoje w centrum miasta. Mogą być pojedyncze. Wiadomość w Administracji „Iskry". 624

Sklep z pokojem i kuchnią do wynajęcia od zaraz. Niemce, ul. Klubowa [illegible] Kęsek. 6[illegible]

Posady i prace.
Poszukiwane 5 groszy, ofiarowane 10 groszy za wyraz.

Potrzebny subiekt fryzjerski. Wiadomość, Konrada 5 m. 2. 4[illegible]-1

Poszukujemy technika budowlanego, obeznanego w budowlach przemysłowych (kominy-odmurow. kotłów) od zaraz. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem referencji pod „Technik". 4[illegible]-2

Inwalidzi! Poszukuje się inwalidy z koncesją na detaliczną sprzedaż wódek, możliwie i na tytoń. Oferty składać „Iskra" Sosnowiec dla „Salonu wódek". 63[illegible]-2

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Szofer-elektromonter z ukończoną szkołą jazdy w Poznaniu poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Iskry" okazicielowi dowodu osob. nr 955732. 485-2

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

STenografji wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza 26. 470-27

Buchalterji (księgowości) pojedyńczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej; korespondencji handlowej wyuczają samicjscowych listownie, Kursa Sekułowicza: Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 604-30

Różne.
10 groszy za wyraz.

Masaże kosmetyczne i kuracyjne (nieżyt kiszek, zła przemiana materji i. t. p.) wykonywa Z. Satarówna, hotel „Krakowski" w Dąbrowie, róg 3 Maja i Ulmana. Przyjęcia od 3 do 5 popoł. 335

Biuro z telefonem, może być połączone z pokojem mieszkalnym lub magazynem do wynajęcia w Mysłowicach. Wiadomość w adm. „Iskry". 612-4

Przy Kursach Rękodzielniczych Nowakowskiej Sosnowiec, Kołłątaja 11, uruchomiona wytwórnia sukien, kostjumów, płaszczy. Przyjmuje obstalunki z własnych, powierzonych materjałów, również formy manekiny. 623

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Franciszka Czapla zgubiona tymczasową legitymację przez Magistrat w Sosnowcu unieważnia. 4[illegible]-1

Marja Chamczyk zgubiła dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie 704-2

Ptak Andrzej zgubił dowód osobisty, wyd. przez Starostwo w Będzinie 607-2

Wróbel Tomasz zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów. 608-2

Zaginęła księga obrotowa wraz z rachunkami za rok 1925, będące własnością Cyrli Kacenguld, Będzin, ul. Rynek 15 633-3

Jan Gindelman z Nowej Wsi gm. Żarki, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Będzin 613-3

Mosiek [illegible] zgubił dowód osobisty, wydany przez gm. Żarki i książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 620-2

Gaoryś Józef zgubił książeczkę Kasy chorych. 261